

Atak terrorystów, trema, przepis na ciasto, autystyczne dzieci sąsiadujące z horoskopem – z pozornego miszmaszu wyłania się pełna emocji i humoru refleksja nad światem. Druga część internetowego bloga znanej aktorki właśnie trafiła na rynek w papierowej formie jako „www.małpa2.pl”

Krystyna Janda:

Kreuję i kasuję

z *Krystyna Janda*
rozmawia Agnieszka Maria Sztylek

Ma Pani tremę jako pisarka?
▶ Nie, absolutnie! Żadnej. Nie mam ambicji literackich (śmiej). Jest mi dużo łatwiej niż pisarzowi, bo to nie jest mój główny zawód. Ja tylko dzielę się refleksjami. Zdarza się Pani żałować, że coś napisała?
▶ W internecie?! Ja to kasuję (śmiej). Ale dwa razy zdarzyło mi się pożałować. Wykasowałam fragment o pogrzebie. Wprawdzie nie podałam nawet nazwiska zmarłego, ale bałam się, że tych, którzy akurat przeżywają żałobę, mogą te moje żarciki i zabawy dotknąć. Kiedyś wygarnęłam też internautom, że się za dużo pieszczą ze sobą, że brak im samokrytyki – wypisują, że są chorzy, zmęczeni, że wszyscy wokół mają lepiej. Powiedziałam im ostro, co o nich myślę, jednak szybko to skasowałam.
Co dali Pani internauci, czego nie dała publiczność teatralna?
▶ Po każdym spektaklu czy pojawieniu się w telewizji natychmiast piszą w internecie, co czują. Są jak barometr, który pracuje non stop. Bywają na spektaklach po dziesięć razy i widzą najmniejszą zmianę, najdrobniejszą pomyłkę, każdy niuans. To fantastyczne! Zdarza się Pani pisać „z obowiązku”?
Bo ktoś domaga się np. dalszego ciągu o chorobie kota?
▶ Niestety, czasami piszę „na zamówienie”. Ludzie szczególnie lubią historie o zwierzętach, ale ja lubię o nich pisać. Każde jest indywidualnością. Ze zwierzętami jest jak z ludźmi.
„Nadchodzi czas na trudne tematy” – napisała Pani po 11 września 2001. Co jest najtrudniejszym tematem?
▶ Dzieci. Urodziłam Marysię, a 15 lat później kolejne dzieci. Żartuję, że cały czas jestem w szoku poporodowym. Temat dzieci jest dla mnie najważniejszy. Reaguję histerycznie, widząc, że są krzywdzone, samotne, chore.

Cała moja działalność publiczna, ale nie ta stricte zawodowa, jest im poświęcona. Jest coś, o czym już nie chce Pani pisać?
▶ Po pierwszym roku pisania dziennika dostałam mocno „po łapach” od środowiska. Mimo że moje opinie zwykle były pozytywne, wiele osób dało mi do zrozumienia, że nie powinnam się wypowiadać na temat teatru, bo sama w nim siedzę. Ci, którzy wiedzieli, że byłam na ich spektaklu, widziałam ich na scenie i nic o nich nie wspominałam, mieli straszne pretensje, że w moim blogu nic o nich nie ma. Porzuciłam więc wypowiadanie się na temat kolegów.
Zdradzi Pani, kto najbardziej domagał się pisania o nim?
▶ O nie! Wolę nie. (śmiej)
Niektóre role są „zbudowane na kłamstwie” – napisała Pani na pierwszej stronie pamiętnika. Któraś z Pani ról taka była?
▶ Nie, żadna, bo byłaby niedobra (śmiej). Ale zdarza się, że rola jest źle napisana i trudno ją uzasadnić.
Miała Pani takie, co do których czuła, że musi zrobić je na nowo, zupełnie po swojemu?
▶ Wiele ról. Przynajmniej połowę! (śmiej) Choćby Lady Makbet. Ale nie chcę o tym mówić.
„Gdybym miała żyć jeszcze tylko dwa lata, w ogóle przestałabym grać”. Uświadomienie sobie tego zasmuciło Panią? Granie wypełnia niemal całe Pani życie...
▶ Nie, nie zasmuciło mnie to, bo nie umrę za dwa lata (śmiej). A nawet jeśli mam umrzeć, to tego nie wiem. Ale gdybym wiedziała, poświęciłabym resztę życia dzieciom. Blog to sposób na autopromocję niezależną od Pani wizerunku kreowanego przez media?
▶ Oczywiście! W jakimś sensie zwyczajnie kreuję swój wizerunek.
Ten internetowy przeczy opinii, że jest Pani osobą bardzo trudną i konfliktową...
▶ Do mnie ta opinia nie dociera. To w ogóle smutny temat – temat natury Polaków. Tego, jak radzą sobie z zazdrością, gdy widzą kogoś, komu się powodzi. Właściwie nigdy nie pokłóciłam się z kimś, z kim pracowałam. Skąd ta opinia? W pracy ustawiam wysoko poprzeczkę. Nie znoszę fuszerki. To może kogoś denerwować. ◀



22 grudnia 2001,
sobota 8.35

„Ja sama, bez damsko-męskiego kontekstu, gram przed każdym nowo poznanym mężczyzną »naczynie bez pęknięć«, a dopiero w domu z ulgą zaczynam »cieknąć«. Ale prawdziwa ulga nie polega na tym, że przy mężu czy długoletnim partnerze można pokazywać słabość, tylko na tym, że nic nie trzeba wyjaśniać i tłumaczyć. Można być niedoskonałym i prawdziwym bez usprawiedliwienia”.

1 października 2001,
wtorek, 15.29

„I to jest odpowiedź na pytanie dla tej pani z gazety, co wczoraj zadzwoniła, kiedy stałam na scenie na próbie,

i zapytała bez wstępu, nie uprzedzając, nie przedstawiając się, nie podając nazwy gazety ani nic: – Jak pani odpoczywa? – a ja na to bez wstępu, nie uprzedzając, wyłączyłam telefon. Podobno Sharon Stone dziś w nocy miała wylew krwi do mózgu”.

6 października 2001,
sobota, 15.29

„ – od dawna szukałam tekstu, który by mnie obchodził bardziej jako człowieka niż jako aktorkę, – boję się śmierci, – co jakiś czas wkurza mnie artystowska postawa środowiska teatralnego”.

berg” dotycząca problemu autyzmu)

16 października 2001,
wtorek, 15.29

„Następnego dnia rano – Kopenhaga (...) przypadkowe zwiedzanie Muzeum Erotyki. Tu oszołomiona, tam zbląkana – z młodą Polką-Szwedką towarzyszącą mi ogłupiałe stałyśmy i patrzyłyśmy, jak na wielkim ekranie onanizuje się mężczyzna (...)”.

27 listopada 2001,
wtorek, 8.10

„(...) na wystawie poświęconej Poświatowskiej największe wrażenie zrobił na mnie

elektrokardiogram jej serca. (...) A ja najczęściej przypominam sobie jej słowa: ...*Mój kochanek wcale nie jest piękny, i charakter ma raczej trudny...* Przywoływałam to zdanie wielokrotnie. Bardzo potrzebne w życiu zdanie”.

30 marca 2002,
sobota, 8.37

„Umarł Billy Wilder. (...) Znam o Wilderze kilka anegdot, oczywiście najładniejsza jest ta dotycząca Marilyn Monroe. Na skargi ekipy, że gwiazda się spóźniła, jest nieznośna, wszystko zapomina, praca z nią trwa długo, odparł:

– Mam ciotkę w Wiedniu, nie spóźniła się, wszystko pamięta, jest miła i bezkonfliktowa, jeśli chcecie, możemy zadzwonić po nią”.

Blog – z angielskiego

weblog – pamiętnik w internecie. Jego autorzy zwykle opowiadają o swoim prywatnym życiu. „Kiedyś do literackiego debiutu potrzebny był wielki talent i zdolny impresario. Teraz wystarczy blog i trochę hucpy” – mówią autorzy amerykańskiego serwisu Blogger.com. Swojego bloga prowadzą m.in. George W. Bush i Ryszard Czarnecki.

FOT. MACIEJ ZIENKIEWICZ/AG